

Article No. 333

DOI: <https://doi.org/10.26881/srg.2024.11.16>

Artykuł recenzyjny / Review article

Dziedzina nauk humanistycznych / Humanities

Dyscyplina naukowa: literaturoznawstwo / Discipline of science: Literary studies

Copyright © 2024 SRG and G. Ojcewicz¹

Citation:

Ojcewicz, G. (2024). Magiczna codzienność w *Wierszach* Jadwigi Żencyzkowskiej (Jadwiga Żencyzkowska. *Wiersze. Szczytno* 2002, 138 s.). *Studia Rossica Gedanensia*, 11: 307–328.

DOI: <https://doi.org/10.26881/srg.2024.11.16>



MAGICZNA CODZIENNOŚĆ W WIERSZACH JADWIGI ŻENCYKOWSKIEJ (Jadwiga Żencyzkowska. *Wiersze. Szczytno* 2002, 138 s.)

GRZEGORZ OJCEWICZ

Profesor emeritus

Corresponding Author e-mail: grzegorz.ojcewicz@uwm.edu.pl

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-5909-270X>

(nadesłano / received 14.07.2024; zaakceptowano / accepted 20.07.2024)

Abstract

Magical everyday life in *Poems* by Jadwiga Żencyzkowska

The author discusses the only collection of poems by Jadwiga Żencyzkowska published in 2002, simply titled *Wiersze* [*Poems*]. It was issued posthumously in *Szczytno*, where the Borderland Pole ended up in 1945, after several years of wandering caused by the Bolshevik coup (1917) and the loss of a vast estate in Oleksandrivka near Kyiv. Being a teacher of Polish and Russian at Polish common, primary and secondary schools, the legacy she left is a collection of lyrical memories, very often with specific addressees in both her clo-

¹ This is an Open-Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 4.0 International (CC BY 4.0 <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>), which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. Publisher: University of Gdańsk. Faculty of Languages [Wydawca: Uniwersytet Gdański. Wydział Filologiczny].

sest and more distant surroundings. In this sense, not only does *Poems* by Jadwiga Żenczykowska hold original literary value and is far from amateur verse, but it also provides a significant insight on everyday reality, especially on the post-war period and life in her new tiny motherland in a Masurian town of Szczytno. *Poems* is the author's intimate journey from her childhood to adulthood, steeped in melodious verse and dance rhythms, reminiscent of Volhynian scents and both sadness and joy caused by forced resettlement.

Key words: Jadwiga Żenczykowska, Borderlands, Oleksandrivka, lyrical memories, the post-war period, Masuria, Szczytno.

Abstrakt

Autor przybliżył jedyny tomik poetycki Jadwigi Żenczykowskiej *Wiersze*, który ukazał się w 2002 roku. Został wydany pośmiertnie w Szczytnie, w mieście, do którego Kresowianka trafiła w 1945 roku po kilkunastu latach tułaczki wywołanej przewrotem bolszewickim (1917) i utratą wielkiego majątku ziemskiego w Aleksandrówce pod Kijowem. Ta nauczycielka języka polskiego i rosyjskiego w polskich szkołach powszechnych, podstawowych oraz średnich pozostawiła po sobie niezwykle liryczne wspomnienia, mające bardzo często konkretnych adresatów z najbliższego i dalszego jej otoczenia. W tym sensie *Wiersze* Jadwigi Żenczykowskiej posiadają nie tylko oryginalne walory literackie i są dalekie od amatorskiego wierszoklectwa, ale odznaczają się ponadto sporą wartością realizmową, zwłaszcza powojenną, i związaną z egzystencją w nowej dla niej małej ojczyźnie – w mazurskim Szczytnie. *Wiersze* są intymną podróżą autorki od dzieciństwa po lata dojrzałe, zatopioną w śpiewnych wersach i tanecznych rytmach, w których wyczuwa się wołyńskie aromaty, smutek i zarazem radość z powodu przymusowego przesiedlenia.

Słowa kluczowe: Jadwiga Żenczykowska, Kresy, Aleksandrówka, liryczne wspomnienia, czasy powojenne, Mazury, Szczytno.

Pani mgr Mirosławie Pietkiewicz (2 I 1942 – 5 V 2024)

In memoriam

Pani mgr Mirosława Pietkiewicz była moją Nauczycielką praktycznej nauki języka rosyjskiego w latach 1978–1982, tj. w czasie, gdy studiowałem rusycystykę na Uniwersytecie Gdańskim. Zachowałem o Niej jak najlepsze wspomnienia jako o Pedagogu bardzo wymagającym, ale sprawiedliwym, doceniającym uczciwość i solidność w zdobywaniu wiedzy. Zawdzięczam Jej przede wszystkim uwrażliwienie na piękno ruszczyzny, zwrócenie uwagi na wielobarwność słów – znaczeniową i stylistyczną, oraz konieczność zachowania skromności, dyscypliny i wnikliwości podczas działań przekładowych. W pamięci utkwiło mi jedno zdanie, które kierowała znad okularów w malachitowej oprawce do zagrożonych studentów: «Я Вас предупреждаю!», wypowiedziane nie po to, by studenta nastraszyć, ale by go ostrzec

przed potencjalnym bliskim niebezpieczeństwem. Zawsze punktualna i nieskarżąca się na zdrowie, chociaż wiedziałem, że walczy z bólem kręgosłupa. Zawsze dumna i niezależna. Zawsze skupiona i rzadko się uśmiechająca. Kochająca książki i... markowe papierosy. Jak wielkie było Jej zdziwienie, gdy dowiedziała się, że udaliśmy się po pierwszym roku studiów do ówczesnej Pani dyrektor Instytutu Filologii Rosyjskiej z gorącą prośbą, by Pani mgr Mirosława Pietkiewicz kontynuowała z nami praktyczną naukę języka rosyjskiego przez następne lata. Miała bowiem opinię „strasznej piły” i zwykle studenci z ulgą przyjmowali zmianę wymagającego nauczyciela na kogoś mniej „ostrego”. Moja grupa wybrała jednak „Piłę” i myślę, że nigdy tego wyboru w pracy zawodowej nie pożałowała.

Poniższym tekstem dziękuję Pani mgr Mirosławie Pietkiewicz za cztery lata bogatej nauki, za Jej systematyczny trud rozłożony w zajęciach z fonetyki, ortografii, leksyki i stylistyki języka rosyjskiego. Chociaż stąd odeszła, na szczęście cała nie umarła, ponieważ wciąż żyje w nas, jej studentach².

* * *

Postać Jadwigi Żenczykowskiej (1906–1992) nie jest znana historiom literatury: ani polskiej, ani rosyjskiej, ani ukraińskiej. Przyczyna tego stanu jest prozaiczna: jej twórczość nie powstawała z myślą o rozgłosie, lecz z wielkiej potrzeby serca i trafiała



Ryc. 1. Jadwiga Żenczykowska ok. 1930 r.

Źródło: Archiwum prywatne Jarosława Jurczenki

² Skład grupy językowej prowadzonej przez Panią mgr Mirosławę Pietkiewicz w roku akademickim 1978/1979: Ewa Firlej, Alicja Gajdemska, Ewa Główka, Violetta Herman, Renata Jankiewicz, Wiesława Jonczak, Ludmiła Karczewska, Ewa Klekociuk, Elżbieta Kubandt, Jolanta Lejk, Grzegorz Ojcewicz.

do szuflady. Dopiero po dziesięciu latach od śmierci Kresowiaczki sumptem rodzin Jurczenków i Barnowskich ukazał się tomik zatytułowany bezpretensjonalnie *Wiersze*, w którym zgromadzono 67 utworów podzielonych na sześć grup tematycznych. Nie był on do tej pory poddany oglądowi krytycznemu. Z tego powodu jako pierwszy odkrywam swym tekstem poetycki dorobek Jadwigi Żencyzkowskiej, udostępniam go szerszemu odbiorcy. Mam nadzieję, że ten zbiorek zainspiruje innych badaczy zainteresowanych losami Kresowiaków w Polsce do podjęcia studiów nad biografią autorki *Wierszy*. Nieznajomość poezji Jadwigi Żencyzkowskiej w ojczystych kręgach literackich, niechby tylko regionalnych czy lokalnych, uzasadnia głębsze przybliżenie osobowości twórczej tej nietuzinkowej kobiety-tułacza, która mimo gorzkich doświadczeń życiowych zdołała zachować głęboki optymizm i umiejętność naturalnego dzielenia się radością z innymi ludźmi: dziećmi i dorosłymi.

Oddaję na początku głos autorce, która w krótkiej autobiografii³ tak napisała o sobie:

Urodziłam się 3.II.1906 r. w Aleksandrówce pow. kaniowskiego, gub. Kijowskiej z matki Karoliny z Gorskich i ojca Władysława Śnieżko-Blockiego. Ukończyłam w Kijowie 3 klasy gimnazjum rosyjskiego i po odzyskaniu niepodległości wraz z rodziną w 1922 r. wróciliśmy do Polski. W Radomiu ukończyłam Seminarium Nauczycielskie w r. 1927. Od 16.X.1927 rozpoczęłam pracę zawodową w Szkole Powszechnej w Lipiu pow. Iłża. W r. 1928 wyszłam za mąż za nauczyciela Stanisława Żencyzkowskiego i wspólnie pracowaliśmy w Stęzarzycach pow. Włodzimierz Wołyński. Nie należałam do żadnych partii ani organizacji o charakterze politycznym, a jedynie do Związku Nauczycielstwa Polskiego[,] do którego należę do chwili obecnej.

Okres okupacji spędziłam wraz z rodziną[,] tj[.] mężem i dwojgiem dzieci w Latowiczu pow. Mińsk-Mazowiecki. Władze okupacyjne Generalnej Guberni zwolniły mnie z pracy, podobnie jak i inne nauczycielki-mężatki. Pracował jedynie w polskiej szkole mój mąż. Od 1.IX.1939 r. wspólnie z mężem oraz innymi nauczycielami miejscowymi i uciekinierami z Warszawy – zorganizowaliśmy w naszym własnym mieszkaniu tajne gimnazjum, oraz komplety nauki historii Polski i geografii Polski szkoły powszechnej. Tajne nauczanie funkcjonowało w naszym mieszkaniu przez właściwie okres całej okupacji[,] bo aż do 31.VIII[.] 1944 r. Nauczałam jęz. polskiego i geografii. Oczywiście zarówno nauczanie[,] jak i udzielanie lokalu mieszkalnego dla „kompletów” było całkowicie bezpłatne. Uczniowie oprócz „normalnych” zajęć szkolnych przechodzili do klas następnych[,] jak również zdawali maturę. Wszystkie oceny[,] jak również umiejscowienie uczniów w poszczególnych klasach, a także egzaminy dojrzałości zostały uhonorowane po wyzwoleniu przez władze oświatowe. Tajne nauczanie zorganizowaliśmy niemal zaraz na początku okupacji i pierwszego okupacyjnego roku szkolnego[,] kiedy jeszcze na naszym terenie nie działały żadne organizacje podziemne i do końca wojny nie było ono właściwie związane z żadną organizacją podziemną, pomimo że ludzie zarówno z AK[,] jak i GL byli słuchaczami na „kompletach”[,] jak również wspierali grono nauczycielskie moralnie[,] a czasami i materialnie[,] jako iż wszyscy nauczyciele cierpieli dotkliwą biedę. Ponadto przez cały okres okupacji prowadziłam

³ Źródło: Archiwum prywatne Jarosława Jurczenki. Szczególne podziękowania kieruję do Pana Jarosława Jurczenki, wnuka Jadwigi Żencyzkowskiej, który zechciał podzielić się ze mną unikatową wiedzą na temat swoich Dziadków, udostępnił fotograficzne archiwum rodzinne i pozwolił bez ograniczeń zwiedzać dom Państwa Żencyzkowskich przy ulicy Marii Konopnickiej 64 w Szczytnie. Autobiografia powstała między 1979 (śmierć Stanisława Żencyzkowskiego) a 1991 rokiem (śmierć syna, Wiktora Żencyzkowskiego). Zachowuję pisownię oryginalną. Tu i dalej uzupełnienia w nawiasach kwadratowych oraz przypisy, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ode mnie.

zespół teatru amatorskiego[,] dla którego sama układałam teksty o treści patriotycznej, moje piosenki i wiersze krążyły w odpisach, a piosenki były śpiewane przez partyzantów i młodzież.

Od roku 1945 pracuję w Szczytnie jako nauczyciel do chwili odejścia na emeryturę w r. 1973. Od r. 1979 jestem wdową.

Syn mój Wiktor zamieszkuje w Szczecinie i od kilkunastu lat jest na rencie inwalidzkiej II grupy. Córka zamieszkuje w Szczytnie i jest zastępcą Prokuratora Rejonowego. Jestem odznaczona odznaką Zasłużony dla Warmii i Mazur⁴ przyznaną mi w latach 70-tych, a ponadto kilka lat temu otrzymałam Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Zamieszkuję razem z córką i zięciem w domu[,] który stanowi naszą z mężem własność. Na utrzymaniu posiadam wnuczkę Ewę Żencykowską[,] słuchaczkę Studium Nauczania Początkowego⁵ w Szczytnie, którą wychowuję od 4 roku życia.

Ten bardzo syntetyczny życiorys wymaga pewnych uściśleń biograficznych, które przybliżą nas do zawartości *Wierszy* rozpisanych tematycznie, poczynając od domu rodzinnego, aż do szczycieńskiej poniemieckiej willi przy ulicy Marii Konopnickiej 64⁶.

Jadwiga Żencykowska z d. Śnieżko-Błocka, córka Władysława Śnieżko-Błockiego (1846–1912) i Karoliny Śnieżko-Błockiej z d. Gorskiej (1873–1959), urodziła się w sobotę 3 lutego 1906 roku w Aleksandrówce, dużym majątku rodzinnym należącym administracyjnie do powiatu kaniowskiego guberni kijowskiej, będącej wtedy częścią carskiej Rosji; obecnie Aleksandrówka znajduje się w granicach Ukrainy. Ojciec pochodził ze starego polskiego rodu szlacheckiego Śnieżków herbu Leliwa. Jak wynika z danych rodowodowych sięgających XVI wieku, drugi człon nazwiska powstał od posiadłości Błota na Polesiu. Po kądzieli Jadwiga Śnieżko-Błocka miała korzenie tatarskie, ród wywodził się bowiem z książęcej linii Szahin bejów, a jej babcia, Ludwika Florentyna Gorska (25 VIII 1841 – 1913), nosiła panięskie nazwisko Sokół-Szahin (bej). Karolina Śnieżko-Błocka zajmowała się prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci. Jadwiga była najmłodsza w rodzinie. Miała rodzeństwo: siostrę Wandę (1897–1955) i brata Wiktora (1900–1970). Dzieciństwo Jadwigi Śnieżko-Błockiej upłynęło w spokoju i dostatku. Była wychowywana w duchu patriotycznym i czerpała bogato z rodzinnego ciepła. Ojciec zmarł nagle 15 sierpnia 1912 roku, gdy najmłodsza córka miała zaledwie sześć lat. Rewolucja październikowa dotknęła bogatych ziemian z Aleksandrówki dotkliwie, pozbawiając majątku i wszelkich szans jego odzyskanie w przyszłości.

W burzliwym okresie po 1917 roku Jadwiga mieszkała z matką i rodzeństwem w Kijowie. W 1920 roku witała wkraczające do miasta polskie wojsko. W 1922 nastąpił powrót do niepodległej Polski i rozpoczął się etap trudnej tułaczki po wysnionym wolnym kraju. Przez jakiś czas rodzina Śnieżko-Błockich przebywała gościnnie przez kilka lat na plebanii barokowego Kościoła Parafialnego pw. Świętej Trójcy w Skarżysku Kościelnym u ks. Stanisława Gorskiego. W okresie 1922–1927 Jadwiga kontynuowa-

⁴ Poprawna nazwa odznaczenia: Zasłużonym dla Warmii i Mazur.

⁵ Chodzi o Studium Wychowania Przedszkolnego.

⁶ Rozbudowana postać życiorysu i wzbogacona o obszerny materiał ilustracyjny znajduje się w projekcie autorskim „Schola mea. In memoriam”, przygotowywanym z myślą o 80-leciu mojej Szkoły, które przypadnie w 2025 roku. W projekcie tym prezentuję biogramy zmarłych Nauczycieli Liceum Ogólnokształcącego im. Jana III Sobieskiego w Szczytnie od 1947 roku do dzisiaj.

ła edukację w Seminarium Nauczycielskim w Radomiu, które ukończyła z wynikiem pozytywnym.

Szczególne znaczenie w życiorysie patriotycznym Jadwigi Śnieżko-Błockiej ma dokument z 27 sierpnia 1927 roku, w którym zrzeka się obywatelstwa rosyjskiego na rzecz obywatelstwa polskiego. W niedzielę 26 sierpnia 1928 wychodzi za mąż za nauczyciela Stanisława Żenczykowskiego (1900–1979). Razem zmieniają od tej pory adresy i szkoły, zanim na dłużej osiadają na Wołyniu i podejmą pracę w Publicznej Szkole Powszechnej w Stęzarzycach. Ze związku ze Stanisławem Żenczykowskim urodziło się dwoje dzieci: Wiktor (1929–1991)⁷ i Wanda (1932–2015)⁸.

Okres okupacji niemieckiej nie należał do czasu pustego pod względem pedagogicznym. Z oświadczenia podpisanego w Elblągu 20 listopada 1945 roku przez nauczycielkę Janinę Płaskowską wynika, że ona i Jadwiga Żenczykowska w roku szkolnym 1941/1942 wspólnie prowadziły tajne nauczanie historii i geografii w Szkole Powszechnej w Latowiczu (pow. Mińsk Mazowiecki). Po II wojnie światowej 21 czerwca 1945 roku Stanisław Żenczykowski przyjechał do Szczytna. Wkrótce dotarła z Latowicza pozostała część rodziny. Tutaj, na Ziemiach Odzyskanych, otrzymali mieszkanie i pracę w szkolnictwie: Stanisław Żenczykowski został pierwszym powojennym inspektorem szkolnym (1945–1948), a Jadwiga Żenczykowska od 1 lipca 1945 przejęła obowiązki kierowniczką Publicznej Szkoły Powszechnej nr 2 przy ulicy Adama Mickiewicza 10.

Zrekonstruowana na podstawie zachowanej dokumentacji ścieżka zawodowa Jadwigi Żenczykowskiej, aczkolwiek nie do końca miejscami pewna, wygląda następująco:

- 1) Szkoła Powszechna w Lipiu (gm. Styków): 16 X 1927 – 31 VIII 1928;
- 2) Szkoła Powszechna we Włodzimierzu: 1 IX 1928 – 31 XII 1928;
- 3) Szkoła Powszechna w Trościance (gm. Korytnica): 1 I 1929 – 31 VIII 1929(?);
- 4) Szkoła Powszechna w Stęzarzycach: 1 IX(?) 1929 – 1 X 1939;
- 5) tajne nauczanie w Szkole Powszechnej w Latowiczu (pow. Mińsk Mazowiecki): 1 XI 1939 – 31 VIII 1944;
- 6) Szkoła Podstawowa nr 2 w Szczytnie: 1 VII 1945 – 31 VIII 1952;
- 7) Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących w Szczytnie: 1 II 1950 – 31 VII 1950 (język polski);
- 8) Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących w Szczytnie: 1 XI 1951 – 31 VII 1952 (język rosyjski);
- 9) Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących w Szczytnie: 1 IX 1954 – 31 VIII 1964 (język rosyjski);

⁷ Mieszkając w Szczytnie, Wiktor Żenczykowski uczęszczał do tutejszego gimnazjum ogólnokształcącego. Jest pochowany na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie (kwatery 96B, rząd 23, nr grobu 12).

⁸ Wanda Żenczykowska – po pierwszym mężu Jurczenko, po drugim – Barnowska, nosiła nazwisko dwuczłonowe: Jurczenko-Barnowska. Należy do grona najwcześniejszych uczennic szczecińskiego Państwowego Koedukacyjnego Ogólnokształcącego Gimnazjum. Jej wspomnienia o okresie nauki w tej szkole znajdują się w opracowaniu Jurczenko-Barnowska (1995: 87–90). Była matką przedwcześnie zmarłej Marii Jurczenko (1953–1957), Iwony Jurczenko-Topolskiej (1954–2011) i Jarosława Jurczenki (1957–).

10) Zasadnicza Szkoła Zawodowa i Technikum Ekonomiczne w Szczytnie: 1 IX 1952 – 31 VIII 1973.

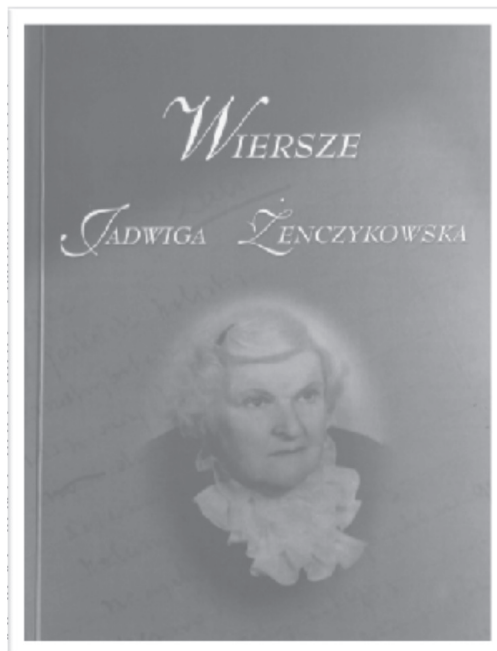
Jadwiga Żenczykowska należała do Związku Nauczycielstwa Polskiego od 1 września 1930 roku (legitymacja nr 21089) oraz do Ligi Kobiet. W trakcie wykonywania zawodu nauczycielskiego była wielokrotnie nagradzana. Otrzymała następujące odznaczenia i wyróżnienia:

- 1) Brązowy Medal „Za Długoletnią Służbę”;
- 2) Medal Komisji Edukacji Narodowej;
- 3) Odznaka Honorowa „Zasłużonym dla Warmii i Mazur”.

Pani Profesor Jadwiga Żenczykowska zmarła w swoim domu, w niedzielę 16 lutego 1992 roku, przeżywszy 86 lat. Zakończyła szlak od Aleksandrówki do Szczytna. Myślę, że jeśli kiedykolwiek w przyszłości w willi przy ulicy Marii Konopnickiej 64 miałoby powstać Muzeum Pedagogów Żenczykowskich, powinno się ono nazywać „Mała Aleksandrówka”. Byłby to hołd złożony dwóm szczególnym biografom i rzeszy wychowanków, którzy bezpiecznie wyszli spod skrzydeł tych niezwykłych Kresowia-ków. Jadwiga Żenczykowska została pochowana 18 lutego 1992 we wspólnej mogile ze Stanisławem Żenczykowskim na tzw. starym cmentarzu komunalnym w Szczytnie (kwatery B II, rząd I, numer grobu 11).

* * *

W przypadku twórczości poetyckiej Jadwigi Żenczykowskiej czas nie odgrywa najmniejszej destrukcyjnej roli, przeciwnie – wyostreza wszystko, co wiąże się z kon-



Ryc. 2. Pierwsza strona okładki tomiku poetyckiego Jadwigi Żenczykowskiej *Wiersze* (2002)
 Autor fotografii: Grzegorz Ojcewicz.

kretnymi osobami, miejscami i wydarzeniami, które skrupulatnie zapisała pamięć wrażliwej Kresowiaczki. Niepodatność na znaczeniowe umieranie, semantyczne blednięcie jej wierszy wynika głównie z charakteru wypowiedzi poetyckiej, w której zdecydowanie przeważają konteksty wspomnieniowe. To przed przeszłością klęka autorka nabożnie, drżąc w obawie, by niczego z pamięci nie utracić, bo jednakowo ogromną wartość mają dla niej wydarzenia związane z nadzwyczaj szczęśliwym dzieciństwem spędzonym w majątku Aleksandrówce pod Kijowem, jak i Małej Aleksandrówce utożsamianej ze Szczytnem.

Trzystronicowy wstęp do *Wierszy*, ujmujący sentymentalnością i wzbogacony o szczegóły biograficzne dotyczące Jadwigi Żencyzkowskiej, ułożyła córka, Wanda Jurczenko-Barnowska, która mimowolnie stała się pierwszym życzliwym krytykiem dorobku poetyckiego swej matki. Oddawała tomik w ręce rodziny i przyjaciół. Podkreślała, że Jadwiga Żencyzkowska tworzyła przez całe dorosłe życie, sporo czasu poświęcając na inscenizacje szkolne i pozaszkolne, do których pisała własne teksty i które z powodzeniem reżyserowała. „Mama nigdy nie chciała opublikować swoich utworów, pisała je z potrzeby serca dla siebie i najbliższych. Czytała nam każdy wiersz zaraz po napisaniu. Teraz zamieszczam je, przepisując z kartek zapisanych ołówkiem, zgodnie z oryginałem” (s. 9)⁹ – wyjaśniała ówczesną sytuację i pobudki matki. „Talenty skromne są i ciche, / a beztalencja – hałaśliwe. / Niech Bóg przebaczy miernym winę, / Bóg może zrobić to jedynie” (Kotow 1988: 111) – tak gdański poeta Piotr Kotow (1919–2000) rozpoczynał przed laty swój wiersz dedykowany nauczycielowi akademickiemu i pisarzowi Zbigniewowi Żakiewiczowi (1933–2010), Kresowiakowi z Wileńszczyzny i jednocześnie zasłużonemu gdańszczaninowi. Jego słowa idealnie łączą się z postawą twórczą Jadwigi Żencyzkowskiej.

Wiersze utrwalają autobiograficzne refleksje autorki od okresu, który zapadł w fotograficznej pamięci dziecka po różnorodne doświadczenia wieku dojrzałego, w tym – głęboko traumatyczne. Tomik charakteryzuje się wielką kobiecą wrażliwością na świat ludzi i ich codzienne sprawy, na miłość i człowieczą tragedię przyjmującą złowrogie maski. Znalazło się tutaj także miejsce na Hiobowy dialog z Panem Bogiem, na pokorę, ale i na niezgodę na ziemski porządek.

Całość *Wierszy* tworzy sześć rozdziałów: I. *Aleksandrówka – dom rodzinny* (s. 13–28), II. *Do Przyjaciół* (s. 29–52), III. *Mazury, nasze miasto* (s. 53–70), IV. *Moje refleksje* (s. 71–90), V. *Przemijanie* (s. 91–105), VI. *Moim Bliskim* (s. 107–131). Zamyka je wyodrębnione na końcu tomiku wyznanie zatytułowane *Poetycko-antyczne wzloty kucharki, czyli ja o sobie*, wzbogacone o szczerzy autokomentarz: „Autorka bardzo nie lubiła gotowania, uznając to za konieczność prozy życia” (s. 137). W ujęciu statystycznym w rozdziale pierwszym znalazło się 9 utworów, drugim – 11, trzecim – 6, czwartym – 13, piątym 11, szóstym – 16. Na pewno nie są to wszystkie wiersze Jadwigi Żencyzkowskiej, niektóre wciąż spoczywają w brulionach, zwłaszcza te, które napisała po rosyjsku. Rozkład ilościowy nie jest zrównoważony, ponieważ waha się w granicach od 6 do 16, wyraźnie preferując pod względem liczbowym tematykę rodzinną obecną w rozdziale szóstym. W aspekcie chronologicznym najstarszy z datowanych tekstów powstał w Latowiczu i pochodzi z 8 maja 1944 roku; jest dedykowany mężowi Jadwi-

⁹ Tu i dalej podając numer strony w nawiasie, odwołuję się do tomiku *Wiersze*.

gi Żenczykowskiej, Stanisławowi. Najmłodszy – został opatrzony dniami 5/6 grudnia 1988 i zawiera wezwanie w tytule: *Przyjdź Przyjaźni moja!* W sumie na 67 wierszy 20 ma datowanie, które zdradza jeszcze jedną właściwość piszącej: większość utworów powstała w 1977 roku, gdy Jadwiga Żenczykowska miała 71 lat, była już na emeryturze, za rok wypadały Złote Gody (1978) i zapewne w przyпыlywie nostalgii sięgnęła pamięcią do czasów najdawniejszych, dawnych i jej współczesnych.

Na rozdział pierwszy tomiku złożyły się następujące wiersze o bardzo czytelnych tytułach i obecnych w nich przesłaniach: 1. *Mojej Rodzinnej Aleksandrówce*, 2. *Mój dom*, 3. *Nasz sad*, 4. *Pamięci naszego kucharza Jana Zubarczuka*¹⁰, 5. *Pamięci naszej Niani*¹¹, 6. *Wiersz do dzikiej gruszy*¹², 7. *Muzyczne wspomnienia*, 8. *Ballada o starym zegarze*, 9. *Maj 1920*. Jest to wielokolorowa mozaika, w której naczelnie miejsca zajął rodzinny dworek, położony w „stepach pokrytych przepołowioną kulą nieba”, ludzkie i naturalne otoczenie domu w postaci ogrodów i sadów. W utworze *Mojej rodzinnej Aleksandrówce* znalazły się następujące słowa wieńczące liryczne reminiscencje:

Dziś ręce zgrzybiałe wyciągam
do pustych okien, by zaszklić je łzami
i kalekie odrzwia otwieram
rękami Umarłych;
stąpam za Ich Cieniem
przez dom mój rodzinny,
chylę głowę kornie,
klękam przed wspomnieniem
(s. 14).

Bohaterami liryków stają się postacie „nieliryczne”: utalentowany kulinarnie i muzycznie kucharz oraz stara Ukrainka-niania, która wychowała w Aleksandrówce trzy pokolenia Śnieżko-Błockich. Dzięki wierszom przeszli do lokalnej historii, stali się na zawsze częścią biografii Jadwigi Żenczykowskiej, podobnie jak wspomniani przez nią Malczewski, Goszczyński, Kochanowski, Mickiewicz, Beethoven. W *Moim domu* autorka złożyła solenną obietnicę: „Wizję Twoją będę nieść do śmierci / Za dom mego dzieciństwa / oddaję Rodzicom cześć!” (s. 15) i obietnicy tej dotrzymała. W *Naszym sadzie* dochodzi do pęknięcia bajkowej nici, utożsamianej z dostatnim i szczęśliwym dzieciństwem, wskutek czego człowiek nie ma teraz dokąd iść. Dzika grusza staje się żywą przyjaciółką i do niej autorka kieruje smutne słowa:

Odeszłaś gruszo dzika
i obłaskawiona,
jak ci co na tej fotografii
pod tobą siedzą i stoją odeszli
tam w Górę, gdzie pięły się
twoje konary, tam przeniosłaś
zieloną duszę swoją

¹⁰ Taki tytuł widnieje w spisie treści, ale na stronie 18, gdzie rozpoczyna się wiersz, znajduje się inna jego nazwa: *Wspomnienia o małej Neli Oleńskiej i kucharzu muzykancie*.

¹¹ Na s. 20 uściślenie: *Pamięci naszej Niani – poświęcam*.

¹² Na s. 22 rozwinięcie: *Wiersz do dzikiej gruszy rosnącej w Aleksandrówce przy placu krokietowym*.

do wiecznie zielonych grusz
(s. 27).

A stary francuski zegar jest dla poetki niczym człowiek: ma twarz, pomarszczone czoło, towarzyszy nastolatce w jej codziennych radościach i smutkach. Wspólnie z nią dzieli porewolucyjną niedolę i nędzę tułacza:

Staruszkę, dzieło paryskiego zegarmistrza
[...]
w obczyźnie ciebie nie zostawię
bić jeszcze będziesz
w zwycięskiej Warszawie!
Dziś stare oczy ku tobie obracam w napięciu
w tik-tak twoim
szukam tamtych lat odbicia
głosów Drogich sercu, Cieni,
i życia swoich lat siedemdziesięciu,
i myślę,
stary przyjacielu,
że jesteś zabytkiem jakich dziś niewiele dla nas
(s. 27).

Wanda Jurczenko-Barnowska tak trafnie podsumowała tę część tomiku: „Dzieciństwo spędzone w dobrobycie, atmosfera patriotyzmu, ciepła domowego i miłości rodzinnej wraca wielokrotnie w twórczości mojej Mamy. Wiersze «Mój Dom», «Ballada o starym zegarze», «Nasz sad», «Do kucharza Jana Zubarczuka», «Pamięci Niani» są barwnym obrazem tamtej epoki i życia szlacheckiego dworu na kresach na Ukrainie” (s. 8), epoki – dodajmy – minionej bezpowrotnie, a przez to jeszcze boleśniej odciskającej swe piętno w pamięci autorki.

Strukturę rozdziału drugiego *Wierszy* tworzą następujące miniatury liryczne: 1. *Przyjdź Przyjaźni moja!*, 2. *Sąsiedzi z Wołynia – Państwu Lewickim*¹³, 3. *Miłej Zosi Fryszkowskiej, koleżance ze szkolnej ławy*¹⁴, 4. *Wspomnienie z konferencji w Bystrakach – Tomaszowi Piotrowskiemu*¹⁵, 5. *Koleżance Bibliotekarce Pani Marii Żugajowej*¹⁶, 6. *Pamięci ppłk. Adama Łempickiego – żołnierza spod Monte Cassino*, 7. *Słowikowi Szczycieńskiemu – Panu Zaborowskiemu*¹⁷, 8. *Pani Halinie Trynieszewskiej – Listonoszce*¹⁸, 9. *Esterce Piekarz – Małej Przyjaciółce*¹⁹, 10. *Jest wiatr niewidzialny...*, 11. *Lecę na pajęczej nitce...* Jest to dobór niejednorodny, ponie-

¹³ Na s. 32 dedykacja nie jest częścią tytułu wiersza.

¹⁴ Na s. 35 uzupełnienie: „W 50-lecie uzyskania dyplomu Seminarium Nauczycielskiego”.

¹⁵ Na s. 37 dedykacja nieobecna w tytule, występuje jako oddzielne przesłanie: „Tomaszowi Piotrowskiemu, Ukochanemu Mężowi mojej niezapomnianej Róży – poświęcam”.

¹⁶ Na s. 40 inaczej: *Za książki jak gwiazdy...* I dedykacja: „Koleżance Bibliotekarce Pani Marii Żugajowej”.

¹⁷ Na s. 43 inaczej: *Słowikowi Szczycieńskiemu* i dedykacja: „Wiersz poświęcony pamięci Jana Zaborowskiego – artysty ludowego ze Szczytna”.

¹⁸ Na s. 46 rozwinięcie: *Pani Halinie Trynieszewskiej, Listonoszce Rejonu Nr 5, wiersz ten poświęcam*.

¹⁹ Na s. 49 tylko: *Esterce Piekarz*.

waż łączy aspekty osobowe z wezwaniem do abstrakcyjnej Przyjaźni. Tak czy inaczej, główną rolę w rozdziale drugim odgrywają postacie historyczne: stamtąd, z Wołynia – Lewiccy i Piotrowscy, i stąd – z Polski, z Radomia, gdy chodzi o Zofię Fryszkowską, czy ze Szczytna, gdy autorka wymienia z imienia i nazwiska postacie jej nieobojętne: bibliotekarkę Marię Żugaj (1915–1993), listonoszkę Helenę Tryniszewską-Glebę (1947–2020), artystę ludowego Jana Zaborowskiego (1899–1991), dziewczynkę Esterę Piekarcz oraz osoby w inny sposób wpisane w jej pamięć, jak chociażby bohaterski żołnierz Adam Łempicki (1907–1991).

W rozdziale drugim wyczuwa się wyraźnie niepokój związany z biegiem bolesnej historii. W *Sąsiadach z Wołynia* czytamy m.in.:

Sad kwitł wiosną,
owoce rodził w jesieni
płynęły lata
i naraz szatan wszystko zmienił...
[...]
Przyszły dzieje –
płynęła krew ofiarna –
przemoc padła –
Ojczyzna powstała
(s. 34).

Podobnie we *Wspomnieniu z konferencji w Bystrakach*, gdy gminni pedagodzy przygotowywali się do drogi powrotnej, pojawia się antycypacja złego:

Czas nas nie naglił
jeszcze słówek parę –
konie parślały
natrętnie strząsając komary;
a my – sielsko-anielsko
siadaliśmy do zwykłej
powrotnej podróży
nie przeczuwając burzy dziejowej
która z pogańskich
znaków ognia się zerwała,
wstrząsnęła światem,
i nas oszukanych
z gniazd wschodnich
wyrwała
(s. 39).

I nawet tutaj, na Mazurach, historia ma powszechny puls. W *Szczyńskim Słowniku* znajduję i takie słowa:

Piosenka swojska i pełna
słodocy – czasem tylko
goryczą Smętka²⁰ zaprawiona

²⁰ Niewykluczone, że autorka czyni w tym miejscu aluzję do reportażowej powieści Melchiora Wańkowicza *Na tropach Smętka* (1936), wątpliwe bowiem jest raczej, by nawiązywała do demonicz-

historycznych dziejów tej ziemi –
 czasem się w niej mieni
 odgłos umarłej bitwy
 czasem szmer cicho
 szeptanej modlitwy...
 (s. 44).

Ale nie tylko dawna historia jest obecna w rozdziale drugim *Wierszy*. Spotykamy bowiem w nim echa współczesności ujęte w swego rodzaju hymn, którym Jadwiga Żenczykowska uświetnia i uszlachetnia codzienny trud listonoszki rejonu V, Haliny Tryniszewskiej. To ona, bez względu na pogodę, „wiezie swój urząd w torbie”, rozdaje „każdemu kilka miłych słów i znów uśmiech przyjaźni”, „jak pszczoła w porze / lata – / wieść niesie ludziom dobrą – / trudno – czasem złą, / lecz zawsze wieść ze świata”. Wśród wieści „Są anonimy – świński dar / fermenty ludzkiej złości – ciernie / i co by niosła w torbie swej / służbę wypełnia wiernie” (s. 46–48).

Wiersz *Lecę na pajęczej nitce...*, chociaż ma adresatkę znaną tylko autorce, z powodu licznych pytań retorycznych mógłby się odnosić do każdego, kto z przyjaźni czyni znak życia. Utwór niezwykle, pozbawiony zasadniczo interpunkcji, która by tylko przeszkadzała w „zeskokach” z wersu do wersu, w przerzutniach, w gonitwie myśli i pędzie ku odległej przeszłości mającej swe źródło w Aleksandrówce. Liczne zdrobnienia budują atmosferę familiarności i intymności między nadawcą a odbiorcą liryku. Rzeczywiście, jest to podróż nietrwała, gdyż na pajęczej nitce wyobraźni, lecz jej etapy ukonkretniają się z każdą następną linijką. Oto początek wiersza:

Lecę na pajęczej nitce
 wyobraźni patrząc lękliwie
 w ocean odmętu
 przewiercam powietrze
 czepiam się żagli okryte
 magnetyzmem serce
 w róży wiatrów –
 otworzę drzwi
 znanego z mapy
 Kontynentu
 (s. 50)

A oto jego spersonalizowane jego zakończenie:

Szukam Ciebie w mieście wielkim
 i myślę, że porzuciłam
 szarość polskiego wróbelka
 Całuję Cię pocałunkiem
 niezapominajki
 co rosły w Aleksandrówce
 przy stawie
 i z dzieciństwa opowiadam bajki.
 Składałam w dwie ręce

opłatek biały
 wigilijny
 ręką Twej Matki mojej
 imienniczki
 Cię błogosławię
 byś znalazła tam
 szczęście –
 wszystko w ręku
 Boga –
 i wracam do kraju
 do szpaków myszkujących
 w trawie i do zieleni brzoź
 co się w błękicie chowa – bądź zdrowa
 (s. 52).

Do najskromniejszego pod względem ilościowym rozdziału trzeciego *Wierszy* weszło zaledwie sześć tekstów: 1. *Osadnikom szczycieńskim z 45 roku*, 2. *Pamięci Wielce Szanownego Burmistrza miasta Szczytno*²¹, 3. *Pamięci Kętrzyńskiego, tego, co „Mazurom Polskę dał, a Polsce Mazury”*, 4. *Kiedy po zakupy...*, 5. *Halince Habantównie*²², 6. *Noc nad naszym jeziorem*. To wybór mocno historyczny, naznaczony konkretną rzeczywistością powojenną oraz nawiązaniem do czasów, gdy Wojciech/Adalbert Kętrzyński/Winkler szukał swej narodowej tożsamości. Gdy Jadwiga Żenczykowska pisała o osadnikach przemieszczających się na Ziemi Odzyskane, mówiła także o sobie, dzieliła bowiem z rodziną ten sam przesiedleńczo-osadniczy los:

Szukano drogi życia...
 nas wiodła do Szczytna
 piechotą, wozami, wiertuszką²³

²¹ Na s. 59 nieco inaczej: *Pamięci Wielce szanownego Burmistrza miasta Szczytna Stefana Kozłowskiiego*.

²² Na s. 66 dodatkowo dedykacja: „W 30 rocznicę jej nauki w Szkole nr 2 w Szczytnie (Halinka była córką działacza plebiscytowego, Walentego Haband[t]a, więźnia Stutthofu. Ulica jego imienia znajduje się w Szczytnie”. Walenty Józef Habandt (1898–1940) był członkiem Związku Polaków w Niemczech. Aktywnie działał na Mazurach na polach politycznym i oświatowym. W czasie plebiscytu reprezentował Straż Ludową, później współorganizował Związek Polaków w Prusach Wschodnich i Związek Towarzystwa Młodzieży w Prusach Wschodnich. Władze nazistowskie oskarżyły go o zdradę stanu i wydalili w 1933 z terenów Rzeszy. Został aresztowany w 1939 r. w Gdyni, gdzie wtedy mieszkał, i następnie uwięziony w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sztutowie (Stutthof). Zginął tam 22 III 1940. Pomnik Walentego Habandta stanął na cmentarzu gminno-parafialnym w Jedwabnie (warmińsko-mazurskie) w pobliżu mogiły rodzinnej Kozłowskich, w której zostali pochowani rodzice żony Habandta – Franciszek (1868–1934) i Katarzyna (1871–1955) oraz żona, Franciszka Haban[d]t (1906–2000).

²³ Wiertuszką (z ros. *вепмышка*) – tak osadnicy nazywali roboczy pociąg, który nieregularnie pokonywał trasę ze Szczytna do Olsztyna. Stanisław Żenczykowski we wspomnieniach tak przywołał ten środek transportu: „14 lipca 1945 r. przybyły do Inspektoratu Szkolnego 2 niewiasty, ogromnie zmęczone i niesłychanie skromnie ubrane, które z powstania warszawskiego wyruszyły w... szlafrochach: to kol. Antonina Herzogowa i kol. Łabędzka. Przybyły z Olsztyna na piechotę. Pociągi osobowe wciąż jeszcze nie chodziły i komunikacja z Olsztynem była właściwie okazyjna, m.in. «wiertuszka»,

z nawozem bydlęcym,
albo transportem –
zmęczeni, i nie każdy
wierzył, że to już,
że to właśnie tu? –

(s. 55).

W poniemieckim Ortelsburgu, teraz Szczytnie, widoki były surrealistyczne: z rozprutych pociskami kamienic „wciąż leciało pierze, / jak nuty pieśni niemej / zamilkłej smrotnie” (s. 58), a ludzką pustkę wypełniały taśmy szczurów pokonujących wymarłe ulice. „Zaśmiecone, kalekie, zrujnowane” miasto stawiało sobie zadania:

z ciekających rur wodzie
swawolę ukrócić
– iskrę elektryczną
przerzucić do miasta²⁴
uruchomić pocztę, szpital, aptekę
sklepami żywności
zająć się „Społem”, a wszystko z trudem
wszystko z mozołem;
ulice polskimi zwieńczyć imionami²⁵
a szkoły ucieszyć białymi orłami

(s. 57).

W pamięci Kresowiaczki szczególne miejsce zajął niebieskooki Stefan Kozłowski (1889–1977), burmistrz Szczytna w latach 1946–1950, pochowany na lokalnym cmentarzu komunalnym. Jego postać urosła do legendy, lecz w świadomości współczesnych szczytnian to imię jest mało znane. Tak m.in. charakteryzowała autorka burmistrza:

jako ojciec miasta
z całym oddaniem
pracowałeś dla
grodu naszego
po południu nawet
albo przy niedzieli kontrolowałeś
gospodarność pracowników
współobywateli – pamiętam

tzn. pociąg roboczy, który utrzymywał łączność Olsztyna ze Szczytnem parę razy w tygodniu, ale kol. Herzogowa i Łabędzka na żadną okazję nie trafiły i przyszły do Szczytna pieszo” (Żenczykowski 1960: 27).

²⁴ Za odbudowę elektryczności w Szczytnie odpowiadał zaraz po wojnie mąż Marii Żugaj, Kazimierz Żugaj (1913–1999). Gdy więc w Szczytnie były krótkotrwałe przerwy w dostawie prądu lub spadało jego napięcie i żarówki zaczynały migotać, mieszkańcy mówili żartobliwie „Żugaj, nie mrugaj!”

²⁵ Niekiedy pomysły nazewnicze były całkowicie oddolne, a nie partyjne lub płynące z magistratu. Tak np. z inicjatywy podinspektora szkolnego Zdzisława Dąbrowicza niemiecką ulicę Am Anger przemianowano na Nauczycielską, ponieważ Inspektorat Szkolny zarezerwował w starostwie kilka poniemieckich willi dla napływających nauczycieli. Zarówno ulica, jak i przedwojenne budynki zachowały się do dzisiaj.

Kiedyś [...]
 rzekłeś – Kierowniczo kochana
 w jednej z klas na górze
 świeciło się światło do rana, proszę
 powiedzieć woźnemu niech
 o gaszeniu pamięta – trzeba
 oszczędzać – słusznie
 – powiedziałam
 będę pamiętać i pamiętałam
 w godzinie pożegnania Ciebie
 przez mieszkańców
 Szczytna, że Twoja droga
 błękitna
 po życiu niełatwym
 wiedzie Cię w krainę światła
 gdzie go nie trzeba oszczędzać,
 bo jest wieczne

(s. 59).

Jadwiga Żenczykowska była, jak wspomniałem nauczycielką dzieci i dorosłych. Z dumą i refleksją obserwowała powojenne pokolenie maluchów, przyglądała się im z zaciekawieniem, gdyż widok przedszkolaków przypominał utraconą Aleksandrówkę:

Lubię patrzeć gdy z przedszkolnej
 górki jak barwne paciorki
 sypią się roześmiane
 kapturki motylkami tęczowymi
 wieńczące ten korowód
 rojny maluchów szczytників
 dzieci szczęścia
 co nie znają wojny
 i lubię je pieścić wzrokiem
 jak warszawski wiatr
 swoje w stolicy,
 bo są też nasze

(s. 64).

Autorka, nauczycielka języka polskiego, biegle znała literaturę polską, zarówno tę przedwojenną, jak i powojenną, zakazaną i oficjalną. Stale prowadziła dialogi z twórcami tej miary, co Mickiewicz, Słowacki, Żeromski, Gałczyński. Wkrapiała w swe utwory czytelne skojarzenia, które nadawały jej wypowiedziom dodatkowych sensów. Na przykład w *Nocy nad naszym jeziorem* odnajduję klimat *Zaczarowanej drożki*:

Noc z ciemni jeziora
 świetliste schody
 pod same koła
 zaczarowanych latarni
 jedne bliżej drugie
 dalej błyskają
 aureoli obręczą

oczy widokiem się
 męczą, kręgi migają
 jak wirujące gwiazdy
 od tej jazdy w nieznaną
 drogę swoją

(s. 68).

Zdaniem Wandy Jurczenko-Barnowskiej „Szczytno jest Jej szczególnie bliskie, tu przeżywa najpiękniejsze lata swego dorosłego życia, ludziom tego miasta poświęca pełne ekspresji i głębokiego wyrazu wiersze, przedstawione w dziale „Mazury – Nasze Miasto (s. 8)”.

Na rozdział czwarty zbiorku złożyły się kolejno wiersze: 1. *Pod stopy Papieżowi Janowi Pawłowi II*, 2. *Skarżę się Boże*, 3. *Matki*, 4. *Trawa (wspomnienia okupacyjne)*, 5. *Warszawa*²⁶, 6. *Różaniec*, 7. *Ave Maria*, 8. *Mistrzowi Wojciechowi Żukrowskiemu*²⁷, 9. *Nauka w kosmos...*, 10. *Dzisiejsze przedwiośnie*, 11. *Żelazowa Wola*, 12. *Wróblowa etiuda*, 13. *Żarcik z biblioteki szkolnej*. Na szczególną uwagę zasługuje polemiczny wiersz *Skarżę się Boże*, w którym nawet interpunkcja została upodobniona do *Hymnu (Smutno mi Boże)* Juliusza Słowackiego. Tu i tam jest podział na strofy, w których występują różne życiowe sytuacje i postacie, upoważniające podmiot liryczny do gorzkiej pointy. Wieszcz w zakończeniu napisał:

Na tęczę blasków, którą tak ogromnie
 Anieli twoi w niebie rospostarli,
 Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie
 Patrzący – marli.
 Nim się przed moją nicością ukorzę,
 Smutno mi Boże!

(Słowacki 1894)

A Jadwiga Żencykowska, włączając do dialogu jeszcze *Odę do młodości* Adama Mickiewicza, konstatowała:

Skarżę się Boże, że
 w czasie pokoju
 którego ciszą okrywasz
 nam głowy – rąk
 jak w Wieszcza słowach
 nie wyciągniesz by
 „świat rzeczy stanął na zrębie”
 i w szatana gębie
 nie zamkniesz piekieł
 co trzewiem ziemi
 zatrzęsły z taką siłą
 w noc marcową
 że mogiłą nakryły

²⁶ Na s. 79: *Warszawie*.

²⁷ Na s. 82 tytuł rozwinięty: *Mistrzowi Wojciechowi Żukrowskiemu, autorowi powieści „Plaża nad Styksem”*.

śpiących ludzi
 ścieląc im śmiertelne łoże
 i że moja skarga cierpiącym pomóc nie może
 – skarżę się Boże

(s. 75).

„Ciężki okres okupacji, w części przeżyty w Latowiczu pod Warszawą, wraca wielokrotnie w Jej twórczości. Pozostawia pełen tragizmu ślad w wierszu «Trawa» – o obozie jeńców radzieckich w pobliżu obozu koncentracyjnego w Treblince. Jej ówczesne wiersze pisane pod pseudonimem „Wierszokleta” drukuje prasa podziemna. Pewnie dlatego w domu nie zachował się żaden oryginał” (s. 8) – pisze Wanda Jurczenko-Barnowska. Ale *Trawa* według mnie jest nie tyle wierszem o obozie jeńców położonym nie opodal Treblinki, ile naturalistyczną migawką, której autorka nie może zapomnieć nawet po 43 latach od zarejestrowania traumatycznego obrazu:

Boże! Czy wierzysz
 widziałam niedaleko
 Treblinki w polu plac
 okolony drutami,
 czarny, niby zorany –
 pytałam –
 ktoś w wagonie
 szepnął „z głodu wydarli
 trawę rękami...”
 Czy uratowałaś ich trawo?!
 [...]

 Minęło lat czterdzieści trzy
 a ja tego braku trawy
 w obozie Jeńców Radzieckich
 zapomnieć nie mogę...

(s. 78).

Podobnie Warszawa wywołuje w duszy autorki ogromne emocje: ta sprzed wojny, wojenna i po zakończeniu okupacji. Stolica jest wielowymiarowym symbolem odrodzenia o znamionach świętości. W stylizowanym na mowę prostego robotnika utworze *Warszawie* czytam m.in.:

Idziem do Ciebie
 zbladłymi powitać
 Cię usta
 i drogich Twych ruin
 skrwawione oblicze
 świętą obetrzeć chustą.
 Rozgrzejem Cię żarem uczuć
 życiem Cię natchniem
 Stolico
 aż odrodzona
 zapłoniesz dla wszystkich
 blaskami neonów

(s. 79).

Jadwiga Żenczykowska skupiała się nie tylko na refleksji historycznej. Wiele jej tekstów jest sarkastyczną próbą ustosunkowania się do przyziemnej rzeczywistości, zwłaszcza tej z okresu stanu wojennego i trudów związanych ze zdobywaniem przede wszystkim żywności. Autorka prowadzi dialog nawet z Matką Boską w wierszu *Ave Maria* z 1982 roku i odważnie, by nie rzec prowokacyjnie, pyta Ją:

Czy zechcesz zasłonić
od wiatru stojących
w kolejkach ludzi,
nie bo z ust ich
przekleństwa padają
jak źmije.
Ave Maria
Czy zechcesz otworzyć
kraty tym co jak
ptaki tęsknią
do wolności.
Czy zechcesz
ręką piastującą
Pana otrzeć łzy
tym co płaczą

(s. 81).

Jak zauważa Wanda Jurczenko-Barnowska, jej matka „Obdarzona łaską głębokiej Wiary, podejmowała w swej twórczości jakże trudne tematy rzeczy ostatecznych, bytu pozaziemskiego, a także istnienia zgodnego z moralnością i zasadami filozofii chrześcijańskiej” (s. 9), ale Jadwiga Żenczykowska jako wnikliwa obserwatorka życia czyniła też aluzje do wizji przyszłej Polski, np. zawartej w *Przedwiośniu* Stefana Żeromskiego, zderzając ją z tym, co „wstawało i zanikało, ale głową polskiego architekta, ręką robotnika”, a nie „starego Baryki wyobraźnią” (s. 84). Miała niejedną okazję, by skonfrontować tamte szklane domy z ofertą socjalistycznego państwa. W wierszu *Dzisiejsze przedwiośnie* napisała w ostatniej strofie:

Niech to przedwiośnie
błękitem dzwoniące
będzie jak przyszłe plenne kłosa
w sycącym chlebie
na stół położonym,
na stół zgody rodzinnej,
w polskim szklanym
domu

(s. 85).

Rozdział piąty *Wierszy* tworzy jedenastoelementowy korpus: 1. *Dziadkom i Babciom w Dniu Ich Święta*, 2. *Babkom*, 3. *Babcia babci ukłon...*, 4. *Refleksje jesienne*, 5. *Jeszcze Dziadkom i Babciom*, 6. *Ach ta starość...*, 7. *Marcowy wiatr...*, 8. *Słońce uśmiechem bladym...*, 9. *Śniegowe impresje*, 10. *Starym Matkom*, 11. *Kochanej mojej Córce*

ce, która toleruje moje ptaki²⁸. Nietrudno się zorientować, że ta część zbioru została zdominowana przez temat rodzinny, w którym na pierwszy plan wyszli krewni: babcie, dziadkowie, stare matki, córka. Świadomość naturalności łańcucha pokoleniowego nie wywołuje w autorce egzystencjalnego lęku, ale narzuca sposób patrzenia na świat i interpretowania rzeczywistości. Można z powodu starzenia się człowieka ubolewać, ale można także spojrzeć na zmiany fizjologiczne humorystycznie, jak chociażby w wierszu *Dziadkom i Babciom w Dniu Ich Święta*:

[...] ale życie
 ludzi szarych
 czy to młodych, czy to
 starych często nie
 brzmi jak dźwięk
 liry lecz podobne
 do satyry

(s. 93).

To styczniowe święto zachęca do sformułowania uogólnienia na temat samego życia:

Życie to jak te
 strumienie
 raz w słońcu
 to znów w cieniu;
 tam przez skały się przebijie
 czasem złotą szarfą wije
 to przez chaszcze się przekrada
 znowu wzbiera
 i opada
 ale to jest najważniejsze
 by strumień był
 najjaśniejszy
 w którym błękit czystej
 wody
 dla każdego jest ochłodą

(s. 94).

A jak wygląda starość według Jadwigi Żenczykowskiej? Starość jest nieunikniona i jako etap cyklu biologicznego nie powinna być sztucznie zakłócana. Autorka podejmuje dialog z *Faustem* Goethego, gdy pisze:

Ach ta starość
 no, no i nie ma na to leku
 taki jest porządek
 rzeczy, ale się
 zastanów człowiecze
 czy to warto za przykładem Fausta
 wrócić do

²⁸ Na s. 105 nieco inaczej: *Wiersz ten poświęcam Kochanej mojej Córce, która toleruje moje ptaki*.

młodości haustu
i znów pięć się
na drabinę mądrości
i tak nie
zdobędziesz całkowicie, bo takie jest ludzkie życie
(s. 100).

O życiowej mądrości autorki mówi także wiersz *Śniegowe impresje*. Śnieg symbolizuje tutaj różnorodne niebezpieczeństwa życiowe, które skrywają się pod kuszącym oko białym puchem:

uważaj – śnieg nieprzychylny
podstępny i śliski
śnieg nie pierzyna
matuli, co utulić
może –
śnieg piękny, zda się niewinny,
kuszący a śmiertelne
uścieliłby łożo
gdyby Cię w wędrownicy
sen lekkomyślności
zmorzył!
(s. 103).

W rozdziale szóstym zbiorku zgromadzono następujące wiersze: 1. *Ręce mojej Matki*, 2. *Memu Ukochanemu Mężowi*, 3. *Powroty*, 4. *Najdroższemu*²⁹, 5. *Mojemu Mysi*³⁰, 6. *Naszemu życiu z Myszczyką – dziękuję*, 7. *List od Niego*, 8. *Księdzu Stanisławowi Gorskiemu – wujkowi*³¹, 9. *Zuli – żonie mego Brata*, 10. *Pamięci Ojca mego Zięcia*³², 11. *Zięciowi – Markowi*³³, 12. *Kochanemu wnusiowi – Jarkowi*, 13. *Młodym Matkom – po urodzinach pierwszej prawnuczki – Asi*³⁴, 14. *Wnuczkowi – Krzysztofowi – babcia*³⁵, 15. *Ukochanej mojej Wnuczce Iwonce*, 16. *Naszej Kochanej Córki – mama*.

Bohaterami tej części *Wierszy* są najbliżsi członkowie rodziny: matka, wuj, mąż, dzieci własne i ich potomstwo, bratowa, zięć i jego ojciec. O jednych Jadwiga Żenczykowska pisze „kochana”–„kochany”, o innych „ukochana”–„ukochany”, co sugeruje występowanie wewnętrznej gradacji emocjonalności w więziach z postaciami z jej otoczenia.

²⁹ Na s. 112 tytuł rozwinięty: *Najdroższemu Mysi ten wiersz poświęcam*.

³⁰ Na s. 113 tytuł rozwinięty: *Mojemu Mysi — Słońcu mojego życia — Jagna*.

³¹ Na s. 117 inaczej: *W cieniu lip...* i dodatkowa informacja: „Ksiądz Stanisław Gorski rodzony brat mamy autorki Karoliny Śnieżko-Błockiej z d. Gorskiej, udzielił kilkuletniego schronienia na swej plebanii, wracającej w roku 1923 ze wschodu, rodzinie. Pochowany na cmentarzu w Szczytnie”.

³² Na s. 121 z uzupełnieniem: *Pamięci Ojca mego kochanego Zięcia — poświęcam*. I dodatek: „Śp. Józef Barnowski, ojciec Marka — aresztowany wraz z grupą kurierów górskich AK, zginął w Oświęcimiu w roku 1941. W rodzinnej Muszynie znajduje się pomnik poświęcony kurierom”.

³³ Na s. 122 krócej: *Markowi*.

³⁴ Na s. 125 inaczej: *Młodym Matkom* i uzupełnienie w nawiasie: „Wiersz napisany po urodzinach pierwszej prawnuczki autorki — Asi Jurczenko”.

³⁵ Na s. 126 inaczej: *Ciciowi — babcia*.

Bardzo osobiste, przepojone głębokim uczuciem są utwory poświęcone członkom rodziny. Mama bardzo kochała mego Ojca. Przeżyli razem w szczęściu 50 lat. Nie tylko w wierszach mówiła, że są jak «naczynia połączone». Po Jego odejściu stworzyła najpiękniejsze strofy – pełne miłości, tęsknoty i wiary w przyszłe spotkanie. Bez Niego czuła się samotna... (s. 9)

– komentuje Wanda Jurczenko-Barnowska. Zrozumiałe więc, że najserdeczniej napisała autorka o swym mężu, Stanisławie Żencykowskim, nazywanym przez nią pieszczotliwie Mysią i Myszeczką. To jemu poświęciła cztery utwory. Pierwsze pochodzą z lat 40. XX wieku, ostatni z 1977 roku. Charakterystyczny jest liryk *Mojemu Mysi – Słońcu mojego życia – Jagna* powstały w podwarszawskim Latowiczu w Dniu Zwycięstwa nad faszyzmem – 8 maja 1945 roku:

Wybacz żem w życia
 Burzliwych falach
 Twej czystej Duszy
 Mąciła toń
 Żem nie umiała być
 Granitem, stałą
 By wesprzeć w walce
 Twą zmęczoną skroń
 Wybacz żem zmysłów
 Rozkoszne szaleństwo
 Czerpała z Ciebie
 Upojnie do dna
 Lecz kocham w Tobie
 Wielkość człowieczeństwa
 Tyś życia Treścią
 A ja jestem Twa...

(s. 113).

W tomiku *Wiersze* są zamieszczone pomiędzy tekstami fotografie związane z ich autorką – od dzieciństwa po czas dojrzały, na których jest sama, w otoczeniu rodziny w Aleksandrówce i w Szczytnie. Szczególnie miejsce wśród tych zdjęć zajął Stanisław Żencykowski, zwany poufale Mysią. Analizowany zbiorek ma pewne usterki redakcyjne, które mimo wszystko nie wpływają negatywnie na ocenę jego poetyckiej wartości. Wiadomo, był przygotowany nie przez wydawnictwo i fachowców, ale przez najbliższych krewnych, dla których sztuka edytorska nie jest zajęciem powszednim, a celem nadrzędnym fundatorów stało się uchronienie tego pisarstwa od zapomnienia. Z całą pewnością *Wiersze* zasługują na podjęcie badań literaturoznawczych. Ich poetyka koresponduje nierzadko z poezją eksperymentalną, dla której na przykład kwestie interpunkcyjne są całkowicie drugorzędne. Większość utworów Jadwigi Żencykowskiej ma naturę muzyczną, synkopową i staccatową, ale nierzadko też wymaga artykulacji legato. Wersy na ogół układają się w moderato, a jeśli przechodzą niekiedy w presto, towarzyszy im zwykle słowne forte.

Talent artystyczny autorki *Wierszy* utrwalił się nie tylko w poezji, lecz przejawiał się także wielokrotnie w realizacjach scenicznych³⁶. Myślę, że gdyby Jadwiga Żenczykowska mogła sama decydować o własnym losie, wybrałaby nie nauczycielstwo, które szczerze kochała, lecz prawdziwą pasję: aktorstwo, teatrologię lub dramatopisarstwo. A całkiem możliwe, że odnalazłaby się we wszystkich tych dziedzinach jednocześnie. Tworzyła przecież amatorsko niewielkie sztuki, które następnie obsadzała aktorami spośród przyjaciół, nauczycieli, znajomych, uczniów od czasów szkolnych w Stęszycach do ostatniego dziesięciolecia życia w Szczytnie. Sztuki te z powodzeniem reżyserowała, przygotowywała razem ze Stanisławem Żenczykowskim scenografię, szyła stroje, pomagała mężowi w charakteryzacji. Niewykluczone, że teatr jako sfera baśniowa był namiastką utraconego raju-Aleksandrówki. Był jej wspomnieniem, był tęsknotą za szczęśliwym dzieciństwem. Był ożywczą magią chroniącą przed skutkami PRL-owskiej monotonnej polszości.

Bibliografia / References

- Battis, U., Jakobs, G., Jesse, E. (1992). *Vergangenheitsbewältigung durch Recht. Drei Abhandlungen zu einem deutschen Problem*. Berlin: Duncker & Humblot.
- Jurczenko-Barnowska, W. (1995). *Wspomnienia*. W: Pr. zb., *Liceum Ogólnokształcące im. Jana III Sobieskiego. 1945–1995*. Red. M. Stępkowska. Szczytno: (b.w.): 87–90.
- Kotow, P. (1988). *Stara pieśń*. Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.
- Podgórcy, B. i A. (2005). *Wielka księga demonów polskich*. Katowice: Wydawnictwo KOS.
- Słowacki, J. (1894). *Hymn (Smutno mi, Boże...)*. (Online) [https://pl.wikisource.org/wiki/Hymn_\(Smutno_mi,_Boże...\)](https://pl.wikisource.org/wiki/Hymn_(Smutno_mi,_Boże...)) (dostęp 13.06.2024).
- Żenczykowska, J. (2002). *Wiersze, Szczytno*.
- Żenczykowski, S. (1960). *Wspomnienia o tworzeniu się szkolnictwa w Szczytnie i powiecie szczytyńskim za lata 1945–1948* (rękopis, Szczytno, 73 ss.).

Competing interests: The author declares that he has no competing interests.
Grzegorz Ojcewicz is a reviewer in this issue of the journal.

³⁶ By nie być gołosłownym, wymienię przykładowo tytuły sztuk i widowisk z lat 1945–1970, które w amatorskich składach były reżyserowane przez Jadwigę Żenczykowską i wystawiane w Szczytnie oraz okolicach: listopad 1945 – *Garść wspomnień* Jadwigi Żenczykowskiej; 1945/1946 – szopka z udziałem dzieci z Publicznej Szkoły Powszechnej nr 2 w Szczytnie; 1946 – *Śluby panieńskie* Aleksandra Fredry; 1955–1956 – *Imieniny pana dyrektora* Zdzisława Skowrońskiego i Józefa Słowackiego; 1958 – *Wianek* Stęślickiej; 1958–1968 – *Chory z urojenia* Moliera, *Janek i Katia* Józefa Prutkowskiego, *Noc wigilijna* Nikołaja Gogola, *Dwie bułki z szynką* Ireny Prusickiej, *Proszę przyjść jutro* Włodzimierza Dychawicznego, *Element i panna* Ireny Jurgielewiczowej, *Stara baśń* Józefa I. Kraszewskiego, *Opowieść o Balladynie* Natalii Gołębskiej, *Miłość w opałach* Aleksandry Tatary-Skokkiej, *List Tatiany* Włodzimierza Dychawicznego, *Szkoła głupców, czyli Hrabina z Garwolina* Krystyny Berwińskiej; 1968 – *Sztorm*; *Ballada o kubku*; 1969 – *Piosenka o młodym doboszu* (sztuka z II wojny światowej); *Żakowskie facecje*.